

**Wychodzi codziennie
o 8mej rano.**

Przedpłata w miejscu:

rocznie	10	złr.
ćwierćrocznie	2	„ 50 c.
miesięcznie	—	„ 90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie	13	złr 60 c.
ćwierćrocznie	3	„ 40 „
miesięcznie	1	„ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 12. Lipca. — Henryka (rzym.) — Sobor śś. Apost.

Przyjęta Umowa...
Koddatak...
Redakcja...
w lokalu...
Kancelaria...
rat na placu...
l. 31, w domu...
Z ogłoszenia...
drugi arkusz...
opłaty...
Reklamacje...
wane wolne...
od opłaty...

Wiadomości polityczne.

Wczorajsza poczta niedoszała nas weale, gdyż komunikacja zupełnie jest przerwana, od Sądowej Wiszni do Bogomiłowice jest na kolei pięć mostów zerwanych lub tak podmulonych, że się lada chwila spodziewają ich ruiny. Wylewy Wiaru i Wiszni zniszczyły przestrzeń między Sądową Wisznią a Przemysłem, wylew Wisłoku przerwał kolei między Przeworskiem a Rzeszowem, Wisłoka zerwała most koło Dembiecy a Biała za Tarnowem. Gdy zatem po rychłym nawet opadnięciu wód będzie można otworzyć choć częściową komunikację kolejną, to zawsze powyższe cztery przestrzenie wymagać będą dłuższych reparacji. Prócz kolei i mrowanego gościńca, który zarówno uszkodzonym został tak, że i na osi trudno będzie dalej się dostać, ucierpiały wszystkie nadrzeczne okolice, które się zwykle zaliczają do najżyźniejszych. Tak więc zniszczenie plonu w rozległej części kraju pociągnie za sobą nową dla nas klęskę głodu, a nader wielkie uszkodzenia na kolei przyczynią się do znacznego niżenia akeyi kolei Karola Ludwika. Dziś niemamy jeszcze bliższych dat o poczynionych przez wylewy i deszcze szkodach, o ile jednak z telegramów wnioskować wolno, to kraj uległ spustoszeniu na tak przerazającą skalę, że straty łatwo policzyć można na miliony. I otoż nowa troska jak temu nowemu nieszczęściu podolać zdołamy, my którzy dotknieci przed rokiem nieurodzajem jednorocznym w kilku obwodach, doprowadzeni zostaliśmy do głodu, krórego ofiarą padło tysiące ludzi.

Telegram któryśmy zamieścili we wczorajszym numerze powiadomił nas o nader ważnej okoliczności, to jest o przyjęciu przez Izbę deputowanych ustawy o odpowiedzialności ministrów. Jest to w konstytucyjnych państwach od dawna przyjętą fikcją, że rozkazy monarchy jako niepodporządkowanego żadnej odpowiedzialności muszą być podpisane przez ministrów, którzy przez to zakrywają osobę monarchy i na siebie biorą odpowiedzialność za wszelkie sprzeciwiające się konstytucyjnym ustawom rozkazy i dlatego też uważają ustawę, o odpowiedzialności ministrów jako węgielny kamień rzetelnego konstytucjonalizmu, a ilekroć już ś. p. Schmerling chciał dogodzić liberalnym Niemcom tak często obiecywał im przedłożenie tej ustawy. Owóż mielibyśmy teraz największą rękojmię konstytucyjną; lecz przyznajemy się, iż nam niezdaje się ona taką ochroną udzielonych nam swobód i wolności. Znaczenie jej jest przeważnie teoretycznym, a dzieje ostatnich 50ciu lat, podczas których rozwijały się formy konstytucyjne przekonują nas, iż mimo częstych i to bardzo częstych działań rządów wręcz przeciwnych ustawom konstytucyjnym, nigdzie nie pociągnięto ministrów do kary. Oddanie bowiem pod sąd, ministrów Karola X we Francji było dziełem rewolucji a nie skutkiem ustawy o odpowiedzialności mini-

strów. Mimo tego jednak zawsze ta przez radę państwa przyjęta ustawa jest niemalym postępem na drodze konstytucyjnej.

Rada państwa — zanim jeszcze ustawa o deputacji otrzyma sankcję cesarską w skutek czego dopiero przedsiębrane być mogą wybory do niej, zajmie się jeszcze przed odroczeniem swoim ustawą religijną, orzekającą między innymi o zniesieniu konkordatu co do małżeństw i o równouprawnieniu wyznań. Aczkolwiek nie zapoznajemy wysokiej doniosłości tak tego jak i poprzedniego postanowienia, to przecież najważniejszym dla nas rezultatem obrad rady byłoby uchwalenie wolności stowarzyszeń i zgromadzeń. Jak bowiem żadna istota żyjąca nie może się obejść bez powietrza, tak również niezbędnym warunkiem wszelkich swobód konstytucyjnych jest owa wolność, pozwalająca obywatelom bez pozwolenia władz zgromadzać się i stowarzyszać w celach prawem niewzbronionych. Wolność taka nietylko oddziaływa na rozwój ogólnego życia w kierunku tak materialnym jak i moralnym, lecz jest i szkołą wykształcenia politycznego. Tylko w zgromadzeniach publicznych lud się kształci i przyswaja sobie pojęcia i prawdy, które bez tego nigdy by do niego niedoszły. Jeżeli więc gdzie to, niezawodnie w naszym kraju swoboda stowarzyszenia i zgromadzania się zapozna nas istotnie z konstytucyjnym życiem. Powinno też przeto być najgłówniejszym zadaniem naszej delegacji, aby projekt powyższy jak najrychlej przyszedł pod obrady Izby.

Ze zagranicznych wiadomości nie możemy podać żadnych nowin, gdyż nie doszły nas żadne dzienniki. Pozostaje nam więc chwila wolna do zastanowienia się nad wypadkiem, który już przez swoją nadzwyczajność, gdyż się dopiero po pierwszy raz zdarzył, zasługuje na uwagę czytelników. Wypadkiem tym jest podróż Sułtana do Paryża. Cóż bowiem mogło spowodować Pady-sechacha, któremu religja jego wzbrania podróży do krajów niewiernych, opuścić wygodne swe legowisko i udać się do krajów cywilizacji europejskiej. Nie błaża przeto tylko ciekawość lub grzeczność zwykła powodowała potomkiem Mahometa, gdy po długim wahaniu się przedsięwziął podróż do Paryża. Uczynił on bowiem to w najgwałtowniejszym interesie, aby Francję zniewolić do przyjaźnej dla Turcji polityki. Francja od wieków przestrzegała polityki zachowawczej względem Turcji, która zawsze znalazła w pierwszej wierną aliantkę. Wojna krymska i tysiące poległych tamże żołnierzy francuzkich jest najświeższym dowodem tej polityki francuzkiej, która istnienie państwa tureckiego uważa za swój interes. Nie wiemy, ażali się udało się Sułtanowi przekonać rząd francuzki o potrzebie dalszego podobnego stosunku, o ile jednak sądzić można Francja żadnych nie uczyniła koncesji w sprawie tej Rosji — a okazała się przychylną Turcji,

której zapewne nie opuści i Anglja, zarówno interesowana istnieniem Turcji. My z naszej strony wolelibyśmy wyjarzmienie ludów chrześcijańskich z pod panowania tureckiego, choćby nas nawet pomawiano o dążności destrukcyjne i niejasne. Tak bowiem jak dla nas żądamy wolności i odrębności narodowej, tak również życzymy to samo Serbom, Grekom i Bułgarom. Stając po stronie ludów i ich wolności nie możemy konsekwentnie popierać władzy narzuconej, władzy ciemnej i barbarzyńskiej przeciw dążnościom oswobodzenia się i uwolnienia z pod tego jarzma. Jeżeli zaś stoimy po stronie oswobodzenia narodów tych, to zapewne nie dla tego, aby popały pod nowe jarzmo — jakim byłoby panowanie rosyjskie. Lecz co do Grecji i Serbji nie ma weale tego niebezpieczeństwa a jeśli rządy wezmą się za rękę to i Bułgarię nie będzie czekał podobny los.

Zamiast więc utrzymywać nadal zgnile panowanie Turcji, niechaj mocarstwa postarają się o taką organizację naddunajskich prowincji tureckich, któraby im jeśli nie zupełną niezawisłość to przynajmniej autonomię, uznanie ich narodowości i uwolnienie od barbarzyńskich rządów baszów tureckich zapewniła. Jeśli kto, to niezawodnie Austria jest w sprawie tej szczególnie interesowana. Jej przeto jest zadaniem, aby Rosja niezagarnęła krajów tych; lecz w tem celu musi ona zmienić swoją dotychczasową politykę sprzyjania Rosji. Interesa Austrii na wsechodzie i w Galicji są tak sprzeczne z polityką rosyjską że Austria będzie musiała i to w krótkim względem Rosji zupełnie innej chwycić się polityki. Tego jej dziś życzą nawet tacy mężowie stanu, którzy do niedawna byli największemi zwolennikami aliansu z Rosją. Dla Austrii i dla nas może z tego tylko pomyślna wyniknąć przyszłość.

Dzienniki przynoszą nam dziś w dosłownej treści wspomniony wczoraj ukaz carski o zniesieniu Rady administracyjnej królestwa Polskiego, tej ostatniej podstawy odrębności politycznej i autonomji Kongresówki. Niepotrzebujemy zapuszczać się już w dalsze ocenienie tego nie pierwszego i zapewne nie ostatniego jeszcze gwałtu, jakich od wieku już dopuszczają się potomkowie Dzingishanów na narodzie polskim, ale powtórzmy jeszcze raz to, cośmy już mówili, że wszystkie te wysilenia azyatyckiego barbarzyństwa na nie się nie przydadzą Moskwie, gdyż Polska rządzona czy tak czy owak, pozostanie przecież zawsze tem czem była, jest i będzie, to jest Polską.

Oto treść rządowego ukazu:

„Przyjawszy sporządzone w komitecie urządzającym królestwa Polskiego, a w komitecie do spraw Królestwa rozpoznane propozycje co do zniesienia rady administracyjnej Królestwa,

„Rozkazujemy:

1) Radę administracyjną Królestwa zstępującą, przy niej kancelarją znieść bezzwłocznie

2) Praca nad złączeniem dotychczas do atrybucji znoszącej rady administracyjnej, oddać czasowo, do czasu ostatecznego przekształcenia wszystkich samostanowionych zarządów w Królestwie, pod władzą komitetu zarządzającego, w celu załatwienia podnoszących się do nich czynności według zarządki, w tymże komitecie ustanowionego.

3) Załatwienie czynności i korespondencji w interesach państwa przebrzdziły do kancelarii państwa, a w razie potrzeby do przedstawienia namienia państwa, które nie legaly kolegialnemu rozporządzeniu, a do przelazanej kancelarii państwa.

4) Wskazanie i ukończenie inzynierów znoszącej rady administracyjnej, tudzież b. rady stanu Królestwa, utworzyć archiwum akt dawnych, podając takowe pod zarząd komitetu zarządzającego, przeznaczając do zawiadywania tem archiwum potrzebną liczbę urzędników, stosownie do zatwierdzonego przez nas i przy niniejszem załączonego czasowego etatu.

5) Wprowadzenie w wykonanie niniejszego ukazu naszego, poruczyć namiestnikowi naszemu i komitetowi zarządzającemu w Królestwie.

„Rządzący senat nie omieszka wydać w celu wykonania tego właściwych rozporządzeń.

Na oryginalne własną ręką cara podpisano:
Aleksander.“

W Darmstadzie 3. (15.) czerwca 1867 r.

Amerykańskie dzienniki donoszą: że cesarz Maksymilian wystawiał życie swoje na wszelkie niebezpieczeństwa; podczas obłężenia Queretaro zawsze się okazywał dzielnym żołnierzem, na punktach najbardziej na niebezpieczeństwo wystawionych można go było codziennie zobaczyć, lubo musiał wiedzieć, że wysoka jego postać i silny zarost pozwalały łatwo go poznać nieprzyjacielskim żołnierzom. Prawie we wszystkich potyczkach, które się odbyły, walczył w pierwszych szeregach, przyezem 200 ułanów polskich, którzy przysięgli byli bronić go do upadłego, wiernie zawsze przy nim wytrwał. Z ułanów polskich wielu bardzo padło, a nie było kuli, któraby trafiła Maksymiliana, choć tego tak bardzo pragnął. Waleczność jego wzbudziła podziw w całej armji. Jenerałowie jego zawiesili na jego piersi krzyż wojskowy po potyczce, w której się szczególnie odznaczył.

Stan zdrowia cesarzowej meksykańskiej Charloty tak się z dnia nadzień pogorsza, że już lekarze żadnej prawie nie mają nadzieji wyleczenia dostojnej pacjentki. Ma ona niekiedy chwile wolne od obłąkania, ale są to właśnie chwile najniebezpieczniejsze, bo nieszczęśliwa cesarzowa w takich momentach z rozważą chce sobie odebrać życie. Jeżeli się dowie o losie Maksymiliana, najgorszych łękać się należy następstw.

Materjalny upadek kraju.

(I.) Było to w latach od r. 1832. do 1862, kiedy kongresowe królestwo mimo rządów samowładnych rosyjskich namiestników i pod względem politycznym nader uciemżonego położenia kraju, wolno ale ciągle postępując w kierunku dobrobytu doszło do tak kwitnącego stanu, że mogło w porównanie pójść z najbardziej w Europie odszczególnionymi krajami. Mimo zapór stawianych przez rząd rosyjski lub słabego tylko z jego strony poparcia, produkcja podnosiła się znakomicie a energia prywatnych, ich wytrwałość, pilność i zdolność starała zastąpić bezczynność i brak wszelkiej podniety ze strony rządu.

Rolnictwo, to główne źródło dobrobytu ziem polskich, i połączony z niem chów bydła w ostatnich czasach takie poczynił postępy, że liczne znajdowały się gospodarstwa i folwarki w kraju, które nie o wiele ustępowały udoskonalonym gospodarstwom Belgji, Anglji lub Niemiec.

Znaczna część właścicieli zamilowana w tej gałęzi pracy, przyszła do przekonania, że bez specjalnego w tym kierunku wykształcenia nie zdoła polepszyć gospodarstwa a z tąd odpowiednie dzisiejszym wymogom ciągnąć dochody. Odtąd też wielu, którzy dawniej zagranicą oddawali się li zabawie i rozrywkom, ducha i ciało wycieńczającym, z prawdziwym zajęciem zwiedzali wzorowe folwarki, przebywali na akademiach rolniczych i w ogóle z nieudaną powagą starali się o przyswojenie sobie potrzebnych w gospodarstwie wiadomości.

Postęp w gospodarstwie wiejskiem pociągnął za sobą udoskonalenie rzemiosł, potrzebę lepszych wyrobów, oddanie się wykształceńszych nieco ludzi zawodowi rękodzielniczemu tak, że w krótko i w rzemiosłach spostrzedz było można widoczny rozwój i liczba rękodzielników się powiększyła a wyroby tak były udoskonalone, że mogły bezpiecznie w zawód iść z zagranicą.

W obec tak rażnego postępu w najgłówniejszych dwóch gałęziach i ich produkcji, niepozostały w tyle tak ważne dla handlu i przemysłu środki komunikacyjne. Kilka linii kolej żelaznych łączyły Warszawę i kraj z głównymi prądami ruchu handlowego europejskiego a dobre drogi krajowe pośredniczyły między oddalonymi okolicami i ich producentami, a kolejami i spedytorami. Daleko ważniejsze dla produkcji i handlu drogi wodne również w dobrym pozostawały stanie; rzeki splawne wyczyszczano i regulowano a Wisła mimo wielkich trudności za usilnem staraniem Andrzeja Zamojskiego rychło otrzymała komunikację za pomocą parostatków.

Jeszcze większy rozwój okazał się co do zakładów kredytowych a wiadomo, że bez taniach i przystępnych kapitałów wszelki postęp w gospodarstwie, handlu i przemyśle jest niepodobnym. Królestwo kongresowe od dawna cieszyło się Towarzystwem kredytowym, które krajowi temu zupełnie inne przysporzyło korzyści aniżeli instytut galicyjski nam; przewyższyły jednak dobroczynną jego działalność banki rolnicze, które w ostatnich czasach przed powstaniem tak licznie zakładano pod nazwiskiem domów komisowych. Instytucje te tak wielce odpowiadały właściwości i potrzebom kraju, że wkrótce doszły do znakomitego rozkwitu, który rokował na przyszłość sówite rezultaty.

Z tak usilnej pracy na polu materjalnem okazały się też odpowiednie skutki; kongresowa Polska cieszyła się nielada dobrobytem, który w oddziaływaniu swem wielce wpłynął i na szerzenie oświaty, na

chęć do nauki, gdyż niższe stany miały dotykalne dowody o ile nauka przyczynia się do osiągnięcia dobrobytu. Z tąd też obok postępu i polepszeń w kierunku materjalnym dopatrzeć można w tym samym czasie znaczne powiększenie szkół, zakładanie ochronek, czytelni, większą wstrzemięźliwość u ludu i pewne poczucie niezawisłości i godności człowieczej, które u włościan i rzemieślników w parze idzie z powiększeniem dobytku i dobrobytem.

Zwracając teraz naszą uwagę ku naszej szczuplejszej ojezynie, ku Galicji; dochodzimy do tego przykrego przekonania, że mimo daleko lżejszego ucisku za dawnego systemu rządowego i mimo swobód konstytucyjnych, które nam udzielono od lat kilku — kraj nasz coraz bardziej upada materjalnie a wszelkie ulepszenia i zmiany w innych kierunkach nie mogą nas wyprodić z tej przepaści, która czycha na nasz dobrobyt i niedozwala nam osiągnięcia takiego stanu, jakim się cieszą inne kraje nie tylko Europy, ale i monarchji.

Zanim jednak dojdziemy do przyczyn naszego tak oplakanego położenia, musimy uczynić tę uwagę, że nie tylko rządowi i niewłaściwemu jego postępowaniu na polu finansowem i gospodarczem przypisujemy nasze klęski, lecz w znacznej także części nam samym. Nie wyrównamy bowiem naszym braciom w Kongresówce co do energii, chęci i wytrwałości, które nie mało przyczyniły się do pomyślnego stanu ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem. U nas przeciwnie panuje pod tym względem prawdziwy fatalizm turecki, i jakby całe społeczeństwo za hasło swoje przyjęło owe osławione „Jakoś to będzie“.

Korespondencje.

Brzeżany d. 9. Lipca 1867.

Niezmiernie mię to cieszy, że mogę wam dla odmiany coś pociesniejszego donieść. Za czasów Schmerlinga jeszcze — powzięli celniejsi mieszczanie miasta Brzeżan zamiar założenia czytelni dla rzemieślników — i ułożywszy statuta dotyczące podali prośbę do ministerstwa o potwierdzenie i pozwolenie założenia takowej. Na czele proszących był p. Zmińkowski i na jego też ręce przyszła odmowna odpowiedź; — później zostawała ta sprawa w zawieszeniu dopiero w tym roku znowu ją poruszono, — i wszelka jest nadzieja, że obecnie nie ulegnie poprzedniemu losowi — raz, że zapewne terażniejszy rząd pozwoliwszy już w wielu miejscach i tu nie zechce odmówić, a powtóre, że jak zauważałem kilku około tej sprawy energicznie się krząta. — Na zawiązek pierwszy złożył W. Stengel 22 złr. 60 cent. jako trzecią część dochodu z przedstawienia na ten cel danego, za co mu tu w imieniu wszystkich rzemieślników publiczne serdeczne dzięki składamy. Wkrótce ma się odbyć na ten sam cel także loterja fantowa, jak niemniej i jakaś prelekcja popularna.

Jak słyzałem, miano W. Płachetkę profesora gimnazjalnego uprosić na kierownika tej instytucji — i zaprawdę nie umiałbym trafniejszego wyboru zrobić, zwłaszcza, że głos ogółu przeznaczą go na dyrektora tutejszego gimnazjum.

Mamy nadzieję, że ta instytucja skromnie nazwana czytelnią ludową, pod takim kie-

runkiem i przy współudziale całej inteligencji z czasem rozszerzy się i dostarczy posiłku duchowego nie tylko dla początkujących — lecz i dla więcej już wykształconych — a tego tu niezmiernie potrzeba — gdyż biblioteka gimnazjalna tak jakby nie istniała. Wprawdzie posiada ona Genowefę i Berka za i odpieczotanego i t. p., lecz z poważniejszych oprócz Szujskiego, Lindego, dwóch tomów Libelta i Mićkiewicza rozumi się bez literatury słowiańskiej — które to dzieła za wielkim staraniem i wielorazowym pukaniem profesorów w pułki się wsunęły — zgoła nic. — Przyczynę tego łatwo odgadnąć, jeśli zauważę, że całą bibliotekę zawiaduje p. dyrektor Schechtel z areopagiem wyższych profesorów przeważnie samych Niemców — i miasto Lelewela, Niemcewicza, Słowackiego, Kraszewskiego i Fredry zapełnia pułki Kantemirem, Hermanem, Walterskottem i t. p.

Ot znowu zgrzeszyłem — przyrzekłem wesołe wiadomości — a zeszedłem na żale i utyskiwania — przepaszam — wracam do wesołych. — Od 15go Czerwca mamy tu teatr Stanisławowski. — Czy jesteśmy z siebie obojętnie zadowoleni, wahać się potwierdzając odpowiedzieć — myślę tu o nie bardzo licznej publiczności przedstawię. Przyczynę tego widziałbym w niestępnym pogodzie — a zresztą być może i w usposobieniu publiczności, co się zaś tyczy gry pp. artystów — to zaprawdę ogółem wziawszy niepozostaje nic do życzenia; — nie zapuszczam się jednak w szczegółową recenzję. Z tą ma się udać p. Stengel z całą grupą do Tarnopola — nie możemy go lepiej pożegnać — jak życząc mu jak najlepszego powodzenia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Z Przemysła donosi telegram urzędowy: Stan wody przewyższa teraz stan z roku 1845 i wznosi się 22 stopy nad 0. Wylew bardzo wielki, szkoda niezmierna, całe miasto jest zamknięte. Naj-

bliższe mosty na głównym trakcie węgierskim i na komunikacyjnej drodze dobromilskiej, są zniszczone. Gościeńiec lwowski zaraz za Przemysłem poczynając od krytych mostów pod kolassą jest na kilka stóp wysoko zalany wodą. Komunikacja ze wszystkich stron zerwana. Ruch kolei żelaznej musiał być wstrzymanym ponieważ woda zatapia już most na Wiarze i wielki most w Przemyslu. Przemyskie przedmieścia nad Sanem stoją pod wodą, a kilka domów uniosła woda. Wszelkie środki dla ocalenia życia i własności zostały zarządzane, przyczem nestety utonął jeden policyant. Ponieważ deszcz od kilku godzin ustał, nie ma dalszego niebezpieczeństwa. Woda wprawdzie jeszcze nie opada ale i nie podnosi się. Cała okolica od Wiaru ku Medyce i Szechniom, także okolice koło Bakończyc, Lentowni, Koretnik i Krzywezy zalane są wodą jak daleko sięga oko. W zagrożone okolice wysłani zostali urzędnicy i roboty celem przywrócenia komunikacji rozpoczną się zaraz jak tylko woda opadnie, gdyż teraz z żadnej strony nie ma przystępu.

* Od kilku dni w namiestnictwie rozpoczęto korespondować z powiatowemi i innemi urzędami w języku polskim. Mniemamy, iż jest to wróżbą rychłej zmiany, którą spragniony kraj od tak dawna wyczekuje.

* Wczoraj wieczór wybuchł pożar w cegielni za Stryjską rogatką, który jednak natychmiast ugaszono, do czego się też nie mało przyczynił ulewny deszcz.

* Onegdaj o godz. 8mej wieczorem zastrzelił się na strychu 16letni Stefan Klimczuk terminator krawiecki, cierpiący na melancholię, którego ojciec przed 6 laty zginął taką samą śmiercią.

* Zgubny system okajdania myśli i języka wykonywa się dotąd w całej swej potworności, z tą jeno różnicą, że dawniej na myśl i język wtyczano nam oficjalne obroże, dziś zaś w braku przewodniego kompasu, w braku kierownika zakładamy je sobie sami, nie pytając czy nam wygodnie — ot — tak z przyzwyczajenia. Jako dowód niech posłuży egzamin kandydatek na nauczycielki odbyty na dniu 8. i

9. b. m. w tutejszej głównej komisji egzaminującej metodykę dyrektor zabrał kandydatkom zupełną wolność odpowiadania na pytania w polskim bądź w niemieckim języku. Zsmutkiem moim zanotować że na 36 kandydatek nie znalazła się jedna, która by się oświadczyła za odpowiadanie w języku rodzinnym. Wszystkie papłaly, chociaż papłaly po niemiecku, nie rozumiejąc w większym stopniu i stosując się machinalnie do pytania ustnego w książce „Methodik für Volksschullehrer“ za których Pytamy się jaką wartość mają dla nas, wcale wcale nie zrozumiane i cz. — — — — — kandydatka nie rozumie, — — — — — mi, kardynałami, — — — — — młodego pokolenia.

* W lesie pod Kalwarią zburzono na dzień 29. z. m. Antoniego Mattera czeladnika galarbarskiego z Cieszyna, ciężko zranionego wystrzałem z pistoletu w zamiarze odebrania sobie życia.

* Zaraz po żniwach rozpoczną się roboty ziemne na linii kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i Tarnopola, których za ryczałtorem wynagrodzeniem znowu się podjął tak dobrze znany ze swej opieszalej roboty około kolei czerniowieckiej przedsiębiorca Biasey. Miano zamiar najpierw ukonczyć skrzydło prowadzące ku Brodom; teraz zaś zmienić się może pierwotny ten pomysł raz dla tego, ponieważ Brody utraciły przez pożar stanowisko swe handlowe a powtórę ponieważ się dowiedziano, że Moskale również kolej ukraińską kierują ku Wołoczyskom, a zatem rychłe połączenie ukraińskiej kolei z galicyjską większą przyniesie korzyść. Trzeba także nadmienić, że dawniej Moskale w żaden sposób nie chcieli łączyć swych kolei z naszymi, podczas gdy teraz bardzo rażno wzięli się do tego, co znamionuje, że im tych potrzeba, jako środków transportowych dla wojska.

* Dnia 28. Czerwca trzech włóścianie napadli Mikołaja Morza gospodarza z Udestie w lesie, a po biwsiu mocno zrabowali mu 26 dukatów, 20 złr. w banknotach i kilka rubli. Dwóch z tych rabusiów wysłędzono już, trzeci umknął do Mołdawji.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

(Ciąg dalszy.)

II.

Pan Tyssowski jednak opowiada, że Gorzkowski zrobił na nim wcale niemiłe wrażenie. Przesadzając widocznie siły powstania w krakowskim ganił on wielce, że władza centralna w Poznaniu z wyjątkiem Wiktora Heltmana składała się z samych tamtejszych spiskowych, gdy przecież z natury rzeczy powinnyby każda prowincja polska mieć w niej swojego reprezentanta; dalej utyskiwał on na to, że zamiast utworzenia formalnego rządu rewolucyjnego dla całej Polski i ustanowienia komisarzów rewolucyjnych dla każdego obwodu, tworzone samowolnie komitety, narażające całą sprawę na odkrycie; że czyniono zły wybór emisariuszów i nie kontrolowano ich należyte i że nakoniec zanadto odwlekano wybuch. Słowem człowiek ten wszystko ganił i krytykował a najbardziej intrygował przeciw Dembowskiemu, posadzając go o podburzanie chłopów na szlachtę i o ukryty komunizm. Że podobne zarzuty nie miały żadnej podstawy i najmniej mogły być czynione Dembowskiemu, który właśnie poświęcił cały swój majątek dla ojczyzny, tego dowodzić niepotrzeba, ale już taki był niespokojny duch Gorzkowskiego, że dla okazania siebie w lepszym świetle nie wahał on się nawet rzucić cień na charakter tych ludzi, którym naród prócz daremnej ofiary własnego ich życia nie ma nic innego do wyrzucenia.

Zresztą niepoprzestawał Gorzkowski na słowach tylko, lecz krzątał się także bardzo czynnie około zrealizowania swoich pomysłów.

Ażeby skłonić władzę centralną do jak najspiesniejszego przeistoczenia się w rząd rewolucyjny, mianowania namiestników i przeniesienia siedziby swojej z Poznania do Krakowa, wysłał on najprzód Mikołaja Lissowskiego do Poznania, a gdy ten z niczem powrócił, pospieszył tamże sam na początku stycznia r. 1846. Tymczasem zaszły wypadki, które oprócz osobistego przyczynienia się Gorzkowskiego przyspieszyły wielce odpowiednią jego życzeniom decyzję rządu centralnego.

Z końcem r. 1845 postąpiła już praca spiskowa, szczególnie w Poznańskim, w Krakowie i w Galicyi tak dalece, że zaczęto już powszechnie obawiać się odkrycia całego spisku, zwłaszcza, że dokonane jeszcze w listopadzie aresztowania w Poznaniu, między innymi księgarza Stefańskiego i Lipińskiego, dozwoliły już rządowi pruskiemu uchylić część zasłony i mogły łatwo naprowadzić go na główny trop całej sprawy. Prócz tego nadchodziły od wszystkich komisarzy i agentów rewolucyjnych tak usilne nalegania o przyspieszenie akcji, że reprezentant emigracji przy władzy centralnej w Poznaniu uznał wreszcie za rzecz potrzebną, zażądać od centralizacji przysłanie naczelnych wodzów powstania. Żądaniu temu uczyniono zadość i wyznaczeni zostali dla poznańskiego Ludwik Mierosławski, który też udał się tam niezwłocznie, a dla Galicyi Józef Wysocki, który jednak nieprzybył wcale na swoje stanowisko; dla Królestwa zaś Polskiego niewyznaczono na razie żadnego dowódcy, spodziewając się wywołać tam powstanie dopiero za wkroczeniem powstańców z Galicyi i z Poznańskiego. Mierosławski ułożył jeszcze przed wyjazdem z Wersalu cały plan rewolucji i kampanii, który centralizacja zatwierdziła i otrzymawszy pełnomo-

cnictwo do ustanowienia rządu rewolucyjnego przybył d. 31. grudnia 1845 do Poznania. Tu jednak dowiedział się, że władza centralna na wniosek Gorzkowskiego przenosi się do Krakowa i ma zamiar przeistoczyć się w rząd rewolucyjny. Rzecz doszła już tak daleko, że Mierosławski niemógł temu przeszkodzić i niepozostało mu przeto nic innego, jak tylko udać się w towarzystwie dodanego mu do pomocy Władysława Kosińskiego do Krakowa, gdzie też stanął istotnie w pierwszych dniach stycznia r. 1846 i przystąpił zaraz do ustanowienia rządu rewolucyjnego. Zrazu była mowa o tem, ażeby w rządzie tym każda prowincja polska miała swojego reprezentanta, ale co do wyboru członków z Królestwa Polskiego, z Litwy i z prowincji zabranych zachodziły tak wielkie trudności miejscowe, że musiano odstąpić od tego zamiaru; proponowano wprawdzie właściciela dóbr Władysława Dzwonkowskiego dla Kongresówki, a Tchorzewskiego, właściciela dóbr z Podola, dla rosyjsko-polskich prowincyj, ale po ściślejszej rozprawie postanowiono pierwsze miejsce pozostawić nieobsadzonem, a co do przyjęcia drugiego porozumieć się z Tchorzewskim za pośrednictwem pewnego emisariusza. Rząd rewolucyjny złożony został zatem na razie z następujących tylko członków: Jan Alcjato ze strony emigracji, Mierosławski dla Poznańskiego, Gorzkowski dla Krakowa, Tyssowski dla Galicyi, a Heltman dla Litwy; zarazem mianowany został Mierosławski polski prezydentem trybunału rewolucyjnego Galicyi. Mierosławski przewziął z sobą już instrukcje dla władz rewolucyjnych i oddał je w ręce Tyssowskiego i Kosińskiego.

Z Lublina donoszą, że cholera panuje tam od kilku niedzieli, zabierając liczne ofiary i z ludności żydowskiej przeszło 500 żydów uległo tej chorobie.

Z Naroła. Czy komitety szkolne, których nauczyciele od dawna z gorącym upragnieniem wyglądają, więcej przychylności okaza, a niżej jakiejszkółki po dziś dzień domawiały się wiadomo? ale dałby Pan Bóg, aby się już do urzędzenia takowych wzięto, bo już nie możemy dłużej milczeć. Cierpliwostwo miłą przebiega, nie jeden z nauczycieli z zapalem i uszczeszczenia czeka nadziei, choćby na najbolszą posadę, oddając się duszą i ciałem, nie żałując sił i zdrowia dla osmiaty cielej młodzieży, która często gęsto przeznacza się do pracy, w nadziei, że go za jego ozolną pracę, choć tych parę dla niego przyznaną grajcarów dojdzie, i że on po pracy choć głowę na spoczynek w schludnym pomieszkaniu będzie mógł położyć. Jakżeż się nauczyciel w swej nadziei mocno zawieść może. Pensyjka go rzetelnie i regularnie nie dochodzi, w pomieszkaniu które deszcz od dnia do dnia zalewa, spocząć nie może. A na domiar tego, proboszczowie zamiast popierać nauczycieli i wspierać ich w tak przykrym zawodzie powagą swą, często przyczyniają się do tem pośledniejszego ich położenia.

Przegląd artystyczno-literacki.

* Z dniem 20. Lipca b. r. pocnie wychodzić we Lwowie pismo poświęcone wyłącznie dla młodego pokolenia polskiego pod tytułem: „Opiekun polskich dzieci. — Celem tego pisma będzie w potoczny i przystępny dla dzieci stylu rozbudzić chęć do czytania i szerzyć wiadomości pożyteczne dla każdego, by uzupełnić wychowanie szkolne. „Opiekun polskich dzieci“ zawierać będzie ustępy z dziejów ojczyźnych, dla obeznania dzieci zawczasu z historją swojego kraju, szerzenie zasad moralności i cnoty katolickiej w powiastkach zajmujących, wiadomości pożyteczne w dziedzinie przyrody, pierwsze zasady geografji. Oprócz tego zamieszczać ma, pomniejszych poezyjki i godziwe rozrywki podniecające ducha młodzieży do myślenia i kształcenia zarazem.

* Otrzymałiśmy temi dniami z Pragi czeskiej pismo illustrowane pod tytułem: „Kwety“. — Ustępy z dziejów czeskich, dosyć udane ilustracje mężów

zasłużonych w Sławiańszczyźnie, poezyjki czeskiego literata i dziennikarza p. Nerudy i artykułiki pani Podlipskiej bardzo nas zajmowały i zalecalibyśmy naszej publiczności, iżby się starała obeznać z literaturą i historją pobratymczego nam narodu czeskiego, lecz „Kwety“ i t. p. pism czeskich polecać nie możemy, wiedząc z góry, że nasza publiczność na pierwszy rzut oka na te pisma zrazila by się do czeskiej literatury może raz na zawsze, ujrawszy pod rycinami napisy obok czeskich moskiewskie. Pokazuje się, że wydawcy przeznaczili to pismo zapewne tylko dla Moskali.

Kurs lwowski,		Dają		Żądają	
z dnia 10. lipca		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski		5	84	5	91
Dukat cesarski		5	87	5	95
Napoleon'd'or		10	08	10	04
Imperjal rosyjski		10	13	10	28
Rubel srebrny rosyjski		1	89	1	94
Rubel papierowy rosyjski		1	68	1	71
Talar praski		1	83	1	87
Galic. listy zastaw. w. a.	bez kupon.	78	25	79	08
Galic. listy zastaw. m. k.		82	26	83	14
Galic. obligacje idem. n.		69	38	70	17
Pożyczka narodowa		69	67	70	42
Akcje kolei żelaz. galic.		224	—	226	17
„ „ czerniowieckiej		175	—	177	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 10. lipca.		złr.	kr.
5% Metaliki		59	65
„ z procent. z maja i listopada		—	—
5% Pożyczka narodowa.		69	80
Losy pożyczki z roku 1860		89	40
Akcje banku wiedeńskiego		722	—
„ kredytowego		189	40
London. 10 funtów szterlingów		125	0
Srebro		122	75
Dukat pojedynczy		5	95

Przyjechali do Lwowa dnia 9. lipca.

Hotel George: PP. Horodyński K. z Krogólcza, Szymanowski F. z Bobiatyna, Wasilewski A. z Wolicy.
Hotel europejski: Piotrowski L. z Rosji, Ujejski B. z Lubszy, Sylwester J. z Serethu.
Hotel angielski: Cieński B. z Tomaszowic, Pa-jczkowski J. z Horodłowic.
Hotel Krakowski: hr. Łoś A. z Bóbrki.
Hotel Mansch: Br. Bess Hill. z Sanoka.

W kamienicy F. Piątkowskiego pod L. 14. m. przy ulicy nowej jest
do najęcia
SKLEP
z urządzeniem portalowem
bliższa wiadomość u właściciela.
170-3-3 0.

(NADEŚLANE.) W rubryce „Nowiny z kraju i z zagranicy“ w Dodatku do Nr. 67 Dziennika Lwowskiego znajduje się artykuł wspominający o przejeździe carycy przez Przemysł i o śniadaniu dla niej na tamtejszym dworcu kolei żelaznej wyprawionem.

Korespondent z Przemysła do „D. L.“ śnać źle poinformowany pozwolił sobie w tym artykule traktynika pomienionego dworca kolei żelaznej w sposób tak uwłaczający jego godności i sposobowi myślenia dotknąć, że niepodobna tego przemilczeć zwłaszcza, iż ów artykuł o ile się dotyczy traktynika niema podstawy prawdy za sobą i szanowna Redakcja została przez swego sprawozdawcę w błąd wprowadzona.

Traktynik rzeczywisty dworca kolei żelaznej w Przemysłu zięć p. Maurycego Tygra, którego się tylko ów artykuł tyczyć może nie jest Niemcem ani sam ani z pochodzenia, jest bowiem Węgrem, nikt go w Przemysłu o sympatje dla Moskwy dotąd nie pomówił, przeciwnie każdemu wiadomo iż w r. 1848 i 1849 był honwedem i w tym ostatnim roku walcząc przeciw Moskwie spodziewa się, że wcale na względy moskiewskie zasłużyć nie mógł.

Być może, że dyrekcyja kolei żelaznej już dla tego samego nie uznała za stosowne powierzyć urządzenie śniadania w Przemysłu tutejszemu restauratorowi i wezwwała kogo innego.

Wprawdzie wyższy urzędnik zarządu kolei Karola Ludwika wezwał traktynika Przemyskiego by wszystko co tylko dla śniadania dla carycy i jej świty potrzebnem będzie miał w pogotowiu i carskiej służbie dostarczył. Ten to uczynił gdyż musiał bo odmówić nie był wstanie, chociaż poniósł z tego tytułu nie małą szkodę, gdy jemu za dostarczoną żywność, winą, warzywami, usługę i trzech dniowe bardzo sute utrzymanie służby kuchennej carskiej, dotąd z moskiewskiej strony niezapłacono, a liwerunek wcale był nie małym, bo to służba carska zupełnie po moskiewsku gospodarowała.

W obec tego upada dowodzenie korespondenta jakoby traktynik Przemyski w nadziei połowu rubli starał się o demonstracyjne przyjęcie dla moskiewskiej carycy, i żeby miał zamiar stawiać na jej przywitaniu bramę tryumfalną, taka chęć traktynikowi nigdy przyjąć by nie mogła, już dla tego samego, co wyżej powiedziano a powtóre, że każdemu dostatecznie wiadomo, iż zarząd kolei pod żadnym warunkiem nikomu by na coś podobnego nie zezwolił, bo wystawienie łuku tryumfalnego bez rozmaitych drobnych uszkodzeń i przeistoczeń perou uskutecznić by się nie dało.

Owoż sądzę że powyższe opisanie istotnego stanu rzeczy najlepiej potrafi wyprowadzić z błędu czytającą publiczność i posłuży jako sprostowanie mylnej wiadomości ze strony korespondenta z Przemysła do „Dz. L.“, który zapewne zasłyszał coś o zamiarze stawiania łuku tryumfalnego i przyozdobieniu dworca na przyjęcie carycy, ale nie wiedział dokładnie do kogo to odnieść, co przecież już dzisiaj jest rzeczą dokładnie znaną, i nikt traktynika o przyczynianie się do tego przyjęcia pomawiać nie może.

Ogłoszenia.

Obwieszczenie.

Z powodu uszkodzeń przez słońce mostów na Białej, Wisłoce i Wiarze, począwszy od dnia dzisiejszego aż do odwołania niniejszego ogłoszenia, wstrzymuje się przewóz osób, pakunków i towarów na kolei galicyjskiej Karola Ludwika między Mościskami i Bogumiłowicami a przeto tylko z Krakowa do Bogumiłowic i z Mościsk do Lwowa i napowrót, osoby, pakunki i towary przewożone będą.

Odwołanie niniejszego ogłoszenia, skoro tylko przeszkody usunięte będą, bezzwłocznie nastąpi.

Lwów dnia 10. lipca 1867.

174-2-3

c. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.